

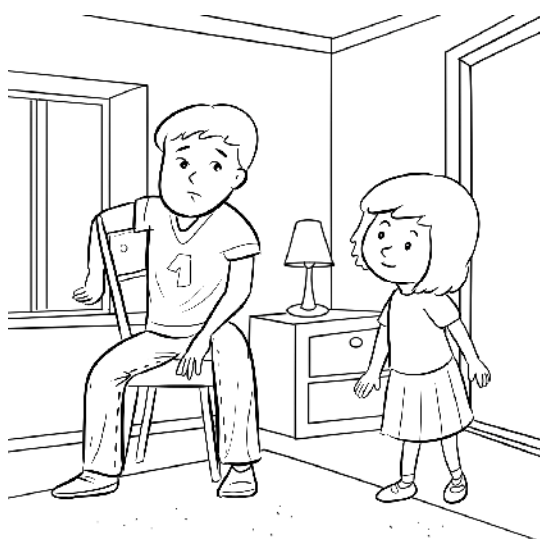
Zawsze jest winny starszy brat

- opowiadanie edukacyjne -

Paweł nigdy się nie nudził, bo jak się można nudzić, kiedy mieszka się na wsi? Tam ciągle się coś dzieje i to nie tylko na ekranie telewizora lub komputera. Prawdę mówiąc, o komputerze Paweł przypominał sobie późną jesienią i zimą, kiedy kończyły się długie zabawy na świeżym powietrzu. Zimą co prawda były narty i sanki, ale to letnie zabawy królowały w spisie rozrywek Pawła i jego kolegów. Nic nie mogło zastąpić zabaw w chowanego w małym zagajniku albo kąpieli w strumieniu. I nawet mimo faktu, że wiosna i lato były okresem największego natężenia prac w polu, Paweł zawsze znalazł czas, by poszaleć trochę z kumplami.

No, chyba że to był taki dzień jak dzisiaj, gdy miał dyżur przy Hance. Hanka była najmłodsza z rodzeństwa. Miała dopiero cztery lata i wymagała jeszcze ciągłej opieki. Dziesięcioletni Paweł był średni, a najstarszy Mateusz miał dwanaście lat i on dzisiejszego dnia po lekcjach pomagał tacie. Jutro Mateusz będzie opiekował się Hanią, a Paweł przyda się do pomocy.

Co prawda mama niechętnie obarczała chłopców opieką nad najmłodszą siostrą, ale ostatnio nie miała innego wyjścia. Nie dość, że to początek lata, co oznacza spiętrzenie wszystkich prac polowych, to dodatkowo musiała zająć się babcią, która nieszczęśliwie złamała nogę i miała utrudnione poruszanie się. Babcia, która zawsze im pomagała, w tej sytuacji sama wymagała pomocy. Dlatego też mama wzięła rower i zawiozła babci jeszcze ciepły obiad. Paweł natomiast został z Hanią i bynajmniej nie był z tego powodu szczęśliwy.



- Żebyś ty chociaż była chłopakiem –
mrucał do siostry z niezadowoleniem –

to byśmy piłkę pokopali albo nauczyłbym cię rzucać do celu. Dziewczyny mają takie nudne i głupie zabawy...

- Ale ja nie chcę być chłopakiem – odpowiedziała siostrzyczka. – Chcę zostać dziewczynką i chcę się bawić w dom.

Paweł aż jęknął, gdy to usłyszał. Wszystko, tylko nie to. Spróbował więc przekonać Hanię o wyższości chłopięcych zabaw nad babskimi – z naciskiem na grę w piłkę – i ostatecznie stanęło na tym, że będą wspólnie odbijać duży, kolorowy balon. Co prawda balon to nie piłka, ale lepsze to, niż bawienie się lalkami. I tak podczas zabawy balonikiem zastał go na podwórku Kacper, jego najlepszy kolega.

- Paweł, chcesz zobaczyć, jak pracuje ta nasza nowa zgrabiarka? – spytał przejęty. – Tata ją dzisiaj pierwszy raz uruchomił, wiesz, skoszona zielonka już nadaje się do przetrząsania. Mówię ci, ale widok! A jak te dwie karuzele się obracają!

- To ten Rak II, prawda? – odpowiedział zaciekawiony Paweł. – Pewnie, że chciałbym zobaczyć, ale widzisz, dzisiaj zajmuję się siostrą.

- No to weź Hanę ze sobą – kusił dalej Kacper. – Przecież to niedaleko.

- Ale nam nie wolno się zbliżać do pracujących maszyn – wyrecytował Paweł bez przekonania. – Hania jest za mała.

- No przecież ona nie będzie prowadziła tej zgrabiarki – naciskał kolega. – Tylko sobie spokojnie popatrzymy chwileczkę i zaraz wrócimy.

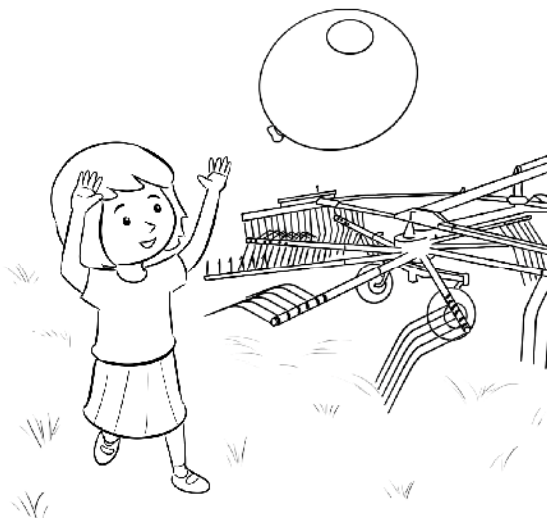
Temu się już Paweł nie oparł. Bardzo chciał zobaczyć nowy nabytek sąsiadów, tym bardziej, że jego tata miał tylko starą, wysłużoną zgrabiarkę ciągnikową. Wziął więc Hanię za rączkę, w drugą podał jej sznurek z zawieszonym balonem i poszli zobaczyć nową maszynę. A faktycznie było na co popatrzeć.

- Zobacz, ile ona ma obracających się części – mówił zachwycony Kacper. – Tata wyregulował na jednakową wysokość wszystkie koła grabiące i teraz chodzi, że aż miło popatrzeć.

Zachwyceni chłopcy patrzyli, jak karuzele robocze zakończone sprężystymi zębami z łatwością przerzucają suszący się pokos. Tak zagapili się na pracującą maszynę, że Paweł zapomniał o małej Hani. Dziewczynce zaczęło się nudzić, bo nie interesował jej wirujący kolos, więc po chwili wyswobodziła rączkę z uścisku Pawła i zaczęła sama bawić się balonem. Podrzucała go do góry i dobiegała do niego, starając się, żeby nie spadł na ziemię. W ten sposób coraz bardziej oddalała się od zaabsorbowanych zgrabiarką chłopaków.

Gdy ją Paweł po chwili zobaczył, wprost zamarł z przerażenia. Oto Hania w pogoni za balonem biegła prosto na spotkanie z wielką maszyną. Tata Kacpra właśnie przygotowywał się do zawracania, nie mógł więc widzieć, że zaraz pod szybko wirującymi karuzelami znajdzie się mała dziewczynka.

Paweł wyskoczył jak z procy, biegł tak szybko, że aż mu tchu zabrakło. Gdy w ostatnich sekundach chwycił Hanię i odbiegł od nadjeżdżającej maszyny, miał wrażenie, że czas zwolnił i to uratowało siostrę od tragedii. Krew pulsowała mu w skroniach, gdy mocno ścisnął dziewczynkę, nie mogąc uwierzyć w całe zdarzenie. A Hania, nieświadoma zagrożenia, śmiała się i myślała, że to kolejna zabawa z bratem.



- Ależ jestem lekkomyślnym pacanem – wyrzucił sobie chłopiec. – Tak się zagapić i nie upilnować małej. Nie wiem, co bym zrobił, gdyby jej się coś stało.
- Ale wszystko się dobrze skończyło – uspokoił go Kacper. – Nawet mój tata nic nie zauważył.
- Niby tak, ale mam nauczkę – powiedział Paweł, mocno trzymając rączkę Hani. – Bo wiesz, jak się coś złego dzieje, to zawsze winny jest starszy brat.

W odpowiedzi Kacper tylko kiwnął głową ze zrozumieniem. Sam był starszym bratem, więc wiedział, jak to jest. I mimo iż się do tego nie przyznał, jemu również krew w żyłach zamarła. Dopiero teraz uświadomił sobie, że zachował się nieodpowiedzialnie, sprowadzając kumpla z malutką siostrą w pobliże tej niebezpiecznej maszyny. „Muszę w przyszłości mieć więcej oleju w głowie” – obiecał sobie w duchu i otarł spoczone ze zdenerwowania czoło.
